

Nr. 97.

Racibórz, sobota dnia 12-go listopada 1892 r. Rok IV.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Czwartek: 1 mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tygodniu, co wtorek, czwartek i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Za ogłoszenie placu od miejscowości
wierza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Ks. Dr. Kohn

Nowy Arcybiskup ołomuniecki.
Wybór nowego Arcybiskupa ołomunieckiego odbył się, (jak już donosiliśmy w przeszłym numerze), onegdaj we wtorek. Arcybiskupem wybrany został kanclerz arcybiskupstwa, były sekretarz zmarłego kardynała Fuerstenberga, Kanonik honorowy, ks. Dr. Teodor Kohn.

Nowy Arcybiskup pochodzi z rodziny pierwotnie żydowskiej. Dopiero ojciec jego przyjął chrzest święty. Ks. Dr. Kohn urodził się w roku 1845, według jednych gazet w Brzeźnicy, według innych w Wesołej na Morawie, jest więc jeszcze stosunkowo dość młodym. Święcenia kapłańskie otrzymał ks. Dr. Kohn w r. 1871, kanonikiem honorowym mianowany został w roku 1887. Oprócz tego piastował urząd kanclerza dycezańskiego i był profesorem prawa kościelnego i teologii przy uniwersytecie ołomunieckim. Zmarły kardynał Fuerstenberg okazywał mu nadzwyczajne zaufanie. Ks. Kohn był jego ulubieńcem i przyjacielem.

Wybór księcia Kohna na Arcybiskupa wywołał w całej Austrii i poza jej granicami wielkie zdziwienie, ponieważ o jego kandydaturze w gazetach ani wzmianki nie było. Jako kandydatów na stolicę ołomuniecką wymieniano: Księcia Kanonika Potulickiego, (Polaaka) Biskupa Sufragana Belrupta i Kanonika Hanela. Zdaje się, że z tych trzech kandydatów przy pierwszym głosowaniu żaden nie otrzymał większości, więc w drugiem głosowaniu już na nich nie głosowano, tylko na kandydata zupełnie nowego, ks. Kohna, który też został wybrany.

Ogółem głosowało 16 kanoników.

Osobistość nowego ks. Arcybiskupa była dotychczas poza Ołomuncem prawie wcale nieznana. Niektóre gazety twierdzą, że Czesi i Morawianie będą z wyboru tego niezadowoleni, gdyż ks. Kohn uważa się za Niemca i ruchowi narodowemu w Czechach nie sprzyja. Czy gazety te prawdę piszą, trudno na razie wiedzieć.

Do archidiecezji ołomunieckiej należy także część powiatu raciborskiego i powiat gubczycki pruskiego Śląska. Wybór Arcybiskupa ołomunieckiego obchodzi się więc bezpośrednio. Jakkolwiek pragniemy, aby zwierzchnikiem dycezyi, zamieszkałej w ogromnej większości przez Morawian, a także przez kilka tysięcy dusz polskich, został Słowianin, to jest Czech lub Polak, (np. Hrabia Potulicki), to posłuszní zwierzchności duchownej, witali nowego Arcybiskupa z serdeczną miłością, życząc mu, aby rządził dycezyą jak najdłużej, a przedwczesnym, aby osobiście swych słowiańskich dycezyan milowali i broniły, bo w smutnych żyjąc stosunkach politycznych, ci właśnie dycezyanie tej obrony i miłości bardziej potrzebują. Tak tedy z głębi serca przesyłamy mu życzenie: Ad multos annos!

Nadmieniamy w końcu, że Ks. Kohn będzie na stolicy arcybiskupstwa ołomunieckiego od 300 lat pierwszym niesłachkiem.

Niemając pod ręką gazet czeskich, — „Opawski Tydennik” nie nadal jest dzisiaj, nie mogliśmy się dowiedzieć, jakie wrażenie sprawił wybór ks. Kohna na Arcybiskupa w Czechach i

na Morawie. Pewna gazeta niemiecka donosi, że Księże Arcybiskup Kohn włada tak samo dobrze językiem czeskim, jak językiem niemieckim, i że w języku czeskim wydał kilka dzieł teologicznych. Cieszylibyśmy się szczerze, a wraz z nami wszyscy morawscy i polscy dycezyjanie nowego księcia Arcybiskupa, gdyby wiadomość ta była prawdziwa.

Nowy zamach dynamitowy w Paryżu.

Strejk górników w Karmo we Francji, o którym kilkakrotnie donosiliśmy, zakończył się ohydną zbrodnią, która całej sprawie robotniczej wielką szkodę wyrządziła.

Zarząd kopalni w Karmo (po francusku pisze się nazwa ta Carmeaux) otrzymywał podczas strejku liczne listy z pogroźkami. W jednym liście grożono, że górnicy wysadzą dynamitem w powietrze dom paryski w którym znajduje się biura zarządu akcyjnego towarzystwa, do którego kopalnię owe należała. Po otrzymaniu tego listu zarządzono wszelkie możliwe środki ostrożności, ale nic złego się nie stało. Teraz, gdy strejk ten zakończył się dla górników tak poważnie, bo, jak już pisaliśmy, przeprowadzili oni prawie wszystkie swoje żądania, nie obawiano się, iżby pogroźka ta spełniła się. Wprawdzie w ostatnich dniach nadeszły również listy z pogroźkami, w których nienaznani złoczyńcy grozili śmiercią dyrektorowi kopalni, ale te pogroźki uważano za liche dowody i śmiiano się z nich.

Tymczasem stało się inaczej.

We wtorek około południa znalazł pewien młody kupiec, który był w biurze zarządu towarzystwa rzeczonego, w sieni tuż obok drzwi jakąś wielką paczkę, w starej gazetę owiniętą. Wychodząc z kamienicy, powiedział o tej paczce portyero. Ten udał się na wskazane miejsce i przywołał urzędników. Ci ostrożnie odkryliły gazetę i znaleźli wewnątrz wielki garnet żelazny, zamknięty pokrywa, przewrócony dnem do góry. Ponieważ garnkowego wydobywało się jakieś białe proszek, który uważano za dynamit, rozkazał dyrektor biura przywołać policję. Wkrótce przyszło dwóch policyantów, którzy, owinawcy garnka, ostrożnie serweta, zanieśli go przy pomocy portyera do biura policyjnego, położonego na pierwszym piętrze wielkiej kamienicy przy jednej z najstarszych ulic Paryża. Tam był wtedy oprócz sekretarza jeszcze pewien feldwebel policyjny, razem 5 ludzi. Co ci panowie z tym garnkiem zrobić, — nie wiadomo, dość, że w kilka minut później straszny huk rozdarł powietrze. Cała kamienica i domy sąsiadnie zatrąciły się w swych podstawach, a okna, drzwi, kawały murów, rozbite na drobne kawałki, posypały się na ulice. Całe piętro, na którym znajdowało się biuro policyjne, zostało zburzone.

Gdy przywołana co żywo policyja i straż ognista wdarła się do zburzonych pokoi, przedstawiła im się widok okropny. Ciało portyera, sekretarza i owszem dwóch policyantów były porozrywane na szczałki. Wnętrzności jednego z nich, wyrwane, wisły na pogiętej rurze od gazu. Mózg i krew rozsprysły się po ścianach. Ów feldwebel leżał pod gruzami również poszarpany, ale żywy.

Zanim jednakże wydobyto z niego jakiekolwiek zeznanie, umarł. Pewien policyjant, gdy ujrzał straszny ten widok, padł na ziemię i skonał na miejscu, rażący paralizem.

W jaki sposób bomba owa, — bo żegarników był bomba, to już nie ulega wątpliwości, — wybuchła, to na razie pozostało zagadka. Chemiczny przypuszcza, że była to jedna z tych bomb, które wybuchały za przewróceniem naczynia, gdyż wtedy mieszała się róźna materya wybuchowa i same się zapalała. Zdaje się, że iowi urzędnicy policyjni garnek przewrócili, no i bomba wybuchła. Kto ją położył przed drzwiami zarządu kopalni, tego nikt nie wie. Policyjna nie wpadła jeszcze na ślad zbrodniarzy. Mówią, że jaką kobieta była krótko przedtem z wielkim koszem na owem piętrze, ale napewno tego nikt twierdzić nie może.

Ma się rozumieć, że zamach ten wywołał w całej Francji straszne oburzenie. Wszystkie gazety dopominają się jaknajlepiej ośrodków przeciwko anarchistom. „To nie ludzie” — wola pewna gazeta, — to zwierzęta dalskie, które wypiątkują się. Minister Loubet przyzekał w sejmie, że rząd ścigać będzie sprawców zamachu tego bez milosierdzia.

Ce do nas, to wątpimy, czy panu Loubetowi uda się tylko silą poskromić anarchistów. Rząd, który wyrzucił Boga ze szkoły, który Kościół prześladowuje, księży więzi, anarchistów „zakłada i zbiera teraz owece swojej polityki”. Oby tylko gorszych nie doczekał się wypadków.

Ale i przeciwko robotnikom w Karmo zbiera się burza. Zwolnili oni wprawdzie, dowiedziawszy się o tym zamachu, zaraz walne zebranie, i wyparli się wszelkiego udziału w tej zbrodni. Ale to im nie wiele pomoże. Prawda jest, że podczas strejku bratali się z anarchistami i z najzagorzalszymi socjalistami, że pozwalali im przemawiać na zebraniach, i że cierpliwie słuchali, gdy ci się strasznie odgrzał i dynamitem grozili.

Ta przyjaźń z anarchistami i socjalistami może się bardzo dotkliwie odbić na skórze robotników. Wszystkie niemal gazety uważały ich za wspólninnych, za wspólników zbrodniarzy, którzy bombę podłożyli. „Oto macie wdzięczność robotników, — wolały wrogowie robotników; spieniono wszystkie ich żądanie, no i co się stało? Dynamitem zapłacili nam zato, i zabili pięciu niewinnych ludzi!”

Jesteśmy przekonani, że prawdziwi robotnicy są w tym wypadku zupełnie niewinni. Ale począć się wdała z anarchistami. Mają teraz nadzieję cierpką naukę. Publiczność francuska, która dotychczas stale stała po ich stronie, odwróci się od nich, a bez tej życzliwości niczego nie dokaza. Jeżeli tedy przy przeszlych strejkach robotnicy pozostaną osamotnieni, jeżeli nikt się zanimi nie ujmie, to niech nie narzekają, lecz samym sobie niech winę przypiszą.

Każdy uczciwy człowiek przysiąć musi, że robotnicy, dopominając się polepszenia bytu, są w swem prawie, każdy też odnośnie ich usiłowania popierać będzie. Ale gdy robotnicy wejdą w spółkę z anarchistami i innymi tego rodzaju zbrojami, to niech się nie

dziwia, że wszyscy uczciwi ludzie się od nich odwrócą.

Niechże tedy straszny ten wypadek będzie dla robotników nauka, aby zdała od siebie trzymali wszelkich burzycieli obecnego porządku społecznego. Niech obrone interesów swoich opiera na prawach Bożych i państwowych, — a zwycięża. — Jeżeli wejdą w przymierze z socjalistami i anarchistami, — pogorszy tylko własne położenie, bo społeczeństwo pociągnie ich do odpowiedzialności za wszelkie zbrodnie, przez tych burzycieli porządku obecnego popelnione.

My robotnikom wszelkie życiowi jesteśmy, niechże tej życiowej rady posłuchają!

Co tam słychać w świecie.

Bardzo dobre wrażenie sprawiły w Rzymie odwiedziny brata carskiego, księcia rosyjskiego Sergiusza. Księże ten, niechcąc ubliżyć Ojcu św., przybył do Rzymu na umyślnie podczas nieobecności królewskiej pary włoskiej, aby uniknąć odwiedzin na dworze królewskim. Zaraz po przybyciu księcia zjawiło się u niego mnóstwo ministrów i urzędników włoskich, pragnąc mu złożyć ustanowienie swoje. Księże atoli nikogo nie przyjmował, dopóki nie odwiedził Ojca św. i kardynała Rampolla. Księże Sergiusz okazywał wogół Ojcu św. wielki szacunek, za co go też przyjęto w Watykanie z królewskimi honorami. Liberalowie włoscy są z powodu tego bardzo na niego oburzeni. Maszcząc się za to, roszczą pogołoski, że księże Sergiusz po to odwiedził Ojca św., aby mu Stolicę św. dopomagać do objęcia tronu francuskiego. Jaka to bajka niezręczna!

Francji w Dahomeju źle się teraz powodzi. Jeneral Dodds nie może sobie w żaden sposób dać rady z buntowniczym królikiem Béhanzinem. W tych dniach przybyło z Dahomeju okretem do Marsylii 100 ciężko rannych i wyندmiających żołnierzy francuskich. Żołnierze ci okropnie podobno wyglądają, niedźwi, obdarci, wychudli, istne trupy żyjące. Dla tych żołnierzy otworzono składki publiczne. Jedna z najzaciętszych bitew, jakie dotychczas Francuzi w Dahomeju stoczyli, była bitwa 2 bm. pod forteą Muaho. Bitwa ta rozpoczęła się już o 5 godz. rano i trwała przeszło 4 godziny. Po rozpoczętej walce zdobył wrzeszcze Dodds fortę. Francuzi nie mają jednak po tej krwawej walce spokoju, bo Dahomejczycy z innej strony znów nadciągają i przesygają sobie, że się w żaden sposób nie oddadzą. Jak daleko Francja zajedzie z upartymi Dahomejczykami, trudno dziś przewidzieć.

W sejmie pruskim zasiada obecnie 124 konserwatyści, 98 członków centrum, 89 nacyonal-liberalów, 64 wolnono-konserwatyści, 28 wolnomyslnych,

15 Polaków, i 12 tak zwanych „dzięciaków”, to jest nie należących do żadnego stronnictwa.

W parlamencie niemieckim najsielniejszym stronnictwem jest centrum, liczące 107 członków, potem następują wolnomyslni (67 posłów) konserwatyści, (66 posłów) nacyonal-liberalowie (42 posłów), socjalni demokraci (36 posłów), rządowcy (18 posłów), Polacy (16), stronnicy ludowe (10); „dzięciaków” jest 30.

Przeciwko nowemu projektowi wojskowemu występuje bardzo stanowczo gazeta bawarska „Fremdenblatt”, najgłówniejsza gazeta katolików bawarskich. Gazeta ta pisze, co następuje: „Centrum musi głosować przeciwko nowemu projektowi wojskowemu, bo w przeciwnym razie łatwo przyjść może do zupełnego rozbicia stronnictwa. W centrum zasiada 33 katolickich posłów bawarskich, a ci będą głosowali przeciwko powiększeniu wojska, bo naród niemiecki większych wydatków na wojsko już znieść nie może.” Mamy nadzieję, że i posłowie katolicki ze Śląska tego samego są zdania. Jeżeli gdzie, to u nas na Śląsku bidea już zanadto za kołnierz nam zgłada.

Z wszystkich prowincji pruskich a mianowicie z wschodnich dopominają się u rządu, że by pobudował małe kolejki żelazne, tak zwane dzwonkowe. Pociągi na nich chodzili jeszcze wolniej, aniżeli po drugorzędnych. Sejm pruski ma się teraz ta sprawą zajęć. Z fabryką Kruppa rozpoczęto już układy o dostawę szyn na kilka set kilometrów.

Na Bismarcka wymyślają znów wszystkie gazety niemieckie, ponieważ znów zdradził różne tajemnice polityki niemieckiej. Niektóre gazety żądają, aby Bismarkowi proces wytoczono.

W Strassburgu odbyło się wielkie zebranie katolików tamtejszych. Przebieg zebrania był bardzo wspaniały.

W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki wybrano prezydentem Clevelandem, który to tak piękne zdanie wygłosił o szkole. Polacy, zamieszkali w Ameryce, także na niego głosowali i szczerze się cieszą z jego wyboru. Pan Cleveland jest demokratą (ale nie socjalistą) i przeciwnikiem praw, uchwalonych w Ameryce w ostatnim czasie, a utrudniających przewóz różnych wyrobów z Europy do Ameryki.

W Belgii wybuchły groźne zaburzenia. Wiadomo, że socjaliści, oburzeni tem, że komisja sejmowa odrzuciła prawo powszechnych wyborów, zapowiedzieli różne demonstracje na dzień otwarcia sejmu. No i słowa dotrzymali. Gdyby rząd nie był wykomenderował pod broń całego wojska, byłaby może wybuchła rewolucja.

— Nad panem starosta!

— Nad waszym mężem?

— Tak, nad nim samym. Nie mogłam się lepiej zemścić, jak odbierając jego ukochanej nad życie jedynaczce majątek, a dając go dwóm pokrzywdzonym...

— Pan starosta taki dobry i miłosierni pewnie nie skrywdził nikogo — osmeliła się powiedzieć Handzia.

— Jeno mi nie przerywaj, bo tego bardzo nie lubię; raczej słuchaj uważnie tego, co ci teraz powiem, a zaraz się dowiesz, czy pan starosta kogo skrywdził czy nie.

— Mówcie, matko, ale...

— No, no, dosyć tych uwag; słuchaj i milcz, bo nigdy nie zaczne tego, co mam do opowiedzenia. Nie wiesz jeszcze dotąd, moja córka

— zaczęła starośćima po krótkim namysle — że ja z bardzo niskiego pochodzenia stanu. Matka moja była prostą chłopką, a ojciec setnikiem przy reprezentacyjnych Kozakach. Hetman polski bardzo lubił mego ojca, więc go chętnie używały do różnych spraw na swym dworze, gdzie też ojciec po częściej przesiadywał; podczas gdy matka ze mną i starszą moją siostrą mieszkała w malym folwarku niedaleko Czechryna. Odwiedzającego razu pewnego siostra moja, zwana złotą Zofią dla przedlicznych złotych włosów, siegających do samej ziemi, wraz z matką ojca na hetmańskim dworze, tak się upodobała żonie hetmana, du-

Króla jadącego na otwarcie sejmu, witano okrytymi, żądającymi powszechnego prawa wyborczego. Po otwarciu sejmu przebiegali socjalisci całymi gromadami przez ulice miasta Brukseli, krzycząc: niech żyje powszechnego prawa wyborczego! Nie obyło się przy tem bez walk i bójek. Musiano zawiązać do pomocy żandarmię i wojsko, które dopiero po dłuższych walkach zdolało rozwścieckione tłumy rospędzić i przywrócić jakiś ład i porządek. Kilkanaście osób poraniono. Najsmutniejszym jest jednak to, że i w wojsku belgijskim jest niesforność i maja w nim dosyć socjalistów, którzy również domagają się powszechnego prawa wyborczego. Dowodem tego były ostatnie skandale uliczne, w których brało udział nawet kilku oficerów. Dwóch oficerów przyarestowano i skarzano ich na 2 lata fortecy.

I w innych miastach belgijskich zaszyły podobne burdy. Niektórzy obawiają się, że w Belgii lada chwilę wybuchnąć może rewolucja przeciwko królowi, jeśli sejm prawa żądane nie uchwali.

Z sejmu pruskiego.

Sejm pruski otwarty został w środę dnia 9 bm. Prezes ministrów pruskich odczytał mowę od tronu, która zebrani posłowie przyjęli bardzo zimno. Ale też mowa ta nie zawierała nic takiego, z czego się cieszyć można. Nasamprzód dowiedziano się z niej, że finanse państwa pruskiego pogarszają się z każdym rokiem, że ubiegły rok wykazał 42 miliony mk. niedoboru, że i w roku bieżącym obawiać się należy niedoboru, ponieważ kolejki dla cholery nie przyniosły wielkich zysków. Z powodu tego rząd zniwelowany był odstępem od zamiaru podwyższenia pensji urzędników, nawet pieniądze na polepszenie płacy nauczycieli ludowych bieżące czy zbyda. Dalej zapowiadano mową od tronu dalszą reformę podatkową, to jest ulepszenie dotychczasowego systemu podatkowego. Nam, gdy o takiej reformie czytamy, zimno się robi, bo prawie na każdej nie lepiej, — ale gorzej wychodziliśmy. Tegoroczna reforma ma być tego rodzaju: Powiaty nie będą już otrzymywać zasięgu z dochodów, zebranych z cel rolniczych, (jakie otrzymywały dotychczas mocą tak zw. prawa Huenego.)

Dochody te zabierze rząd, natomiast podatki gruntowe i budynkowe, które dotychczas płynęły do kasy rządowej, pozostawione zostaną gminom. Ze jednakże ubytek ten byłby dla kas rządowych zbyt dotkliwy, więc aby go pokryć, rząd zamierza ustawić nowy podatek, i to od majątku. Podatek ten będzie dla mniejszości niezbyt ciężkim. Ci, których majątek nie przekracza 6000 mk. nie będą wcale podatku tego płacić. Od 6000—8000 tysięcy mk. majątku płacić się będzie rocznie 2 mk., potem od każdej 2000 więcej po marcu. Przy 30,000 mk. majątku wynosić ma podatek 12 mk. Potem od każdej 10 tysięcy płacić się będzie 5 mk. Majątek w ruchomościach, jako to w sprzętach, na-

mniej ale dobrzej pani, że zatrzymała ja u siebie, zatrzymując do swego dworu. Ojciec, któremu dobrze było u pana hetmana i który Lachów bardzo lubił, rad był z laski pani hetmanowej; lecz matka, nienawidząca Polaków, okrutnie się gniewała na ojca i siostrę, która z wielką radością została na wesolem dworze.

— Ja dzieckiem byłam wtedy — ciągnęła pani Dorota dalej, westchnawszy cicho — więc ani ojca, ani siostry nie pamiętam wcale, skoro zaś trochę podrosłam, już oni nie przyjeżdżali do naszego folwarku, gdzie matka sama gospodarzyła wraz z Zacharem Iskrą, młodym wtedy chłopakiem. To jednak dobrze pamiętam, że matka coraz częściej i więcej żaliła się na ojca i siostrę, a Lachów środze przeklinała, że jej ukochaną a śliczną córkę zabrali. Miałam może lat dziesięć, kiedy okropne poczęły się około nas działać rzeczy. Przyjeśli Kozacy z Chmielnickim na czele, zbuntowane chłopcy przyłączyli się do nich i jeśli mordowały szlachetę i panów, nie przepuszczając ani nieważni, ani dzieciom. Krew niewinna lała się potokiem, wiele i miasta plonęły i tak strasznie było na naszej pieknej Ukrainie, że nawet matka moja, która Chmielnickiego szanowała, zaczęła wyrzekać i lamentować. Bo musisz Handzianie wiedzieć, że Chmielnicki był wielkim przyjacielem twoich sąsiadów a moich rodziców.

— Co! ten straszny, okropny zbrodniarz,

Człowiek sądzi — a Bóg rządzi.

Opowiadanie historyczne
z końca XVII w.

(Ciąg dalszy).

— I uciechałby się bardzo, gdyby żyła? Ale wtedy byłaby znów biedna.

— To prawda; ale coż mi nareszcie te bogactwa dadzą? Żebym to mogła za nie nabyć, co najwięcej pragnę — dokonały Han- dzia cicho i spuściła oczy.

— Osegoś ty tak bardzo pragniesz? — spytała matka; lecz córka zarumieniona milczała.

— Ja już miarkuję, co tobie w głowie, ale to głupstwo! Ciebie inny los czeka! Oto ci powiem, że za te skarby po Kseni będąsz mieć koronę kaiążeczą.

Handzia podniósł na matkę zdumione, prawie przerażone oczy, a po chwili spuszczając je, szepnęła:

— Wy żartujecie, matko!

— Wcale nie, ani myślę o żartach. A teraz otrzej oczy i słuchaj; a nadeważystko bądź też przecie wesoła, kiedy Twoja matka się cieszy, że dokonała zemsty, której od lat dwudziestu kilku pragnęła.

— Zemsty! matko, nad kim?

rzędziach itd. nie liczy się i nie podlega opodatkowaniu. Tak chce prawo to ustanowić rząd. Sejm zmieni je pewnie w wielu punktach. Będź co bądź, nie jest ono jeszcze zbyt uciążliwem, ponieważ mniejszych oszczędności i majątków w nie obciąża. Rząd spodziewa się, że podatek ten przyniesie mu znów miliony.

Cała ta reforma podatkowa zmieni atoli zupełnie stosunek wyborców do sejmu pruskiego. Ponieważ zamożniejsze warstwy będą odstępnie placili, więc też zmienia się klasy o tyle, że do pierwszej i drugiej klasy wejdzie ledwie kilkunastu, podczas gdy cała ogromna reszta wyborców dostanie się do 3 klasy, a wielu uboższych, których wogóle zwolniono od podatków, wcale prawa głosowania posiadać nie będzie. To też mowa od tronu zapowiada, że rząd przedłoży niebawem sejmowi nowe prawo wyborcze. Kiedy to nastąpi, tego nie zdradza. Gazety katolickie wzywają więc posłów, aby rychlej nie godzili się na reformę podatkową, dopóki prawo wyborcze uregulowanem nie zostanie, bo nie można przecież pozwolić na to, aby tysiącom obywateli ukrócono prawo głosowania.

Sejm, otrzymawszy projekty rządowe, odwrócił się do dnia 18 bm., aby posłowie mogli spokojnie przejrzeć owe projekty, i dobrze się nad niemi zastanowić. Potem dopiero rozpoczęły się obrady.

Mowa od tronu nic pomyślnego nam nie zapowiedziała. Ponieważ za przyznała, że bieda w kraju, i że potrzeba wielkich oszczędności, przeto spodziewać się można, że parlament na nowe wydatki na wojsko nie zezwoli!

Od Towarzystwa Pomocy Naukowej

(pod opieką Bl. Czesława) otrzymaliśmy pismo następujące:

Szczególnie Towarzystwo Pomocy naukowej dla polsko-katolickiej młodzieży pod opieką Bl. Czesława przypomina się Wiarusom górnoszląskim. Potrzeby na kształcenie młodzieży naszej są bardzo wielkie; wielu zdolnych młodzieńców oczekuje pomocy, a dla braku funduszów nie możemy ich prośb uwzględnić.

Wzywamy tedy wszystkich Wiarusów górnoszląskich, dbających o przyszłość ludu polskiego na Śląsku, aby czynnie wspierali Towarzystwo nasze. Składka roczna jest tak mała (wynosi tylko 1 markę!) — że każdemu stać na nią. Kto ma środki i wolę po temu, może dać więcej. Niechże w każdej gminie gorliwszy Wiarus zajmie się tą sprawą, niechże stara się o pozyskanie nowych członków i nich zbiera składki. (Nazwiska członków i ofiarodawców, którzy sobie tego życzą będą, ogłosimy w „Nowinach Raciborskich“.) Każdy, który miał wolę przystąpić do naszego Towarzystwa, niech się zgłosi listownie do p. Dr. Rostka, a otrzyma odwrotną pocztą statuty czyli ustawy Towarzystwa. Obszerniejsza rozprawa w celach i dążnościach

jak pan starosta nazywał Chmielnickiego, był przyjacielem poczciwych ludzi? — wyrywała się oburzona Handzia.

— At, co ty tam wiesz — rzekła z niechciała pani Dorota. — Kto był winien najwięcej temu nieszczęściu naszej ziemi, to tylko Bóg, sprawiedliwie osądzi. Nie wszyscy panowie, a mianowicie ich słudzy i komisarze byli tacy dobrzy dla ludu jak pan Silnicki, ale to pewna, że Chmielnicki bardzo zawinił, bo matka moja wielka jego przyjaciółka, często mówiła!

Chmielnicki prawdziwi, że mu o wolność chłopów chodzi, a sam pozwala Tatarom brać lud w jasyr i jak było pędzić w niewole, a całą naszą Ukrainę krewią oblać. Źle sobie poczynała ataman, oj złe, bardzo złe, bo jemu ponio wiele chodzi o panowanie, o książęca koronę i tron, niż o dole biednych poddanych. Ale temu wszystkim winien ten Polak przeklęty! O, Chmielnicki inny byłby człowiekiem, gdyby go szatan pchnął nie opętał, a to wszystko ze zemsty i rozpacz.

— A jaki to Polak, matku? — pytała ciekawa, a matka mi na to:

— At, ty tego nie rozumiesz, boś jeszcze za mała; lecz ty nie będziesz Polaków kochała, waszak nie? — pytała matka i do serca mnie tuliła. — Ty jeszcze pomówisz moją bolesną i lzy, strate ojca i pogardzenie siostry! Ale dzisiaj jesteś dziecko.

Towarzystwa znajduje się w zeszłorocznym kalendarzu „Nowin Raciborskich“, który otrzymać można za nadesłaniem 10 fen. na porto.

Dochód Szląskiego Towarzystwa pomocy naukowej dla młodzieży polsko-katolickiej pod opieką Bl. Czesława w Raciborzu wynosił dotychczas mk... 921,80 fen. Dotychczas wypłacono studentom mk. 290,45, pozostało w kasie mk. 631,35,

Suma ta jest zbyt mała, aby można zaopiekować wszelkie prośby o pomoc, a więc Wiarusy przystępujcie do Towarzystwa i zasilajcie nas składkami! Pamiętajcie o młodzieży naszej!

Zarząd Towarzystwa.

Izby przewodniczący.	II przewodniczący.
Dr. med. Józef Rostek	Józef Polak
lekierz praktyczny w Raciborzu.	obywatel ze Starej Wsi.
III sekretarz.	IV sekretarz.
J. K. Maćkowski	Jan Passinger
Redaktor „Nowin Raciborskich.“	obywatel z Bojanowa.
Skarbnik	
Konstanty Szmieszek	
kupiec z Raciborza	

L e w n i o y:

1. Gonsior Franciszek Posiedz. ziemski z Rudziszwałdu.	2. Segelh Franciszek II. Rólnik z Lubomi.
3. Konstanty Kurzeja majster ślusarski z Ostroga.	4. Franciszek Kocur kupiec z Raciborskiej Kuźni.

Adres Przewodniczącego: Dr. med. Józef Rostek, Racibórz (Ratibor), Nowy Rynek.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 13 Listopada 1892.

— Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci Wasze nie zapominaly swojej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— „Oberschl. Volksitz.“ donosi, że Cesarz Wilhelm przybędzie na lwy do Pszczyny 28 bm. i że zabawi tamże przez dni kilka.

— Nasi wychodzcy do Saksonii, mężczyźni i kobiety, wracają teraz całymi gromadami na czas zimowy do domów, niektórzy z wcale sporem oszczędnościami.

— 5275 Wagonów węgli naładowano i wysłano w jednym dniu (w poniedziałek) w Górnoszląskim obwodzie górniczym. Takiej liczby wagonów dotychczas nigdy jeszcze nie osiągnięto. Licząc wagon po 200 centn., to w dniu tym wysłano milion i pięćdziesiąt tysięcy centnarów węgla!

— Racibórz. Ponieważ cholera w Austrii już ustąpiła, zniosła rejencja w Opolu większą część wydanych dawniej przepisów zaradczych.

— Sudół. Gmina nasza zniewolona była chalupnikowi Z. zapłacić 200 marek jako wynagrodzenie za szkody, wyrządzone na polu jego przez rzekę Odrę.

— Syców. Jarmark na bydło i świnie,

Wojna ciągnęła się dalej — opowiadała starościna córce — bracia przeciw braciom walcząli, bo Polacy i my to przecie jednej matki dzieci. Aż pewnego dnia przyszła wiadomość, że ojciec mój poległ w Zbarzu. Wiesz Handziu, w tym Zbarzu, gdzie to, jak pan starosta opowiadał, zamknął się hetman polski, książę Jeremi Wiśniowiecki z 9,000 rycerzy i walczył przeciw ogromnemu wojsku Chmielnickiego, składającemu się z 300,000 Kozaków i 100,000 Tatarów. Przez sześć tygodni nieustannie stoczyli Polacy walki z ta ogromna siłą; zniszczyli nadzieję i głód tak wielki, że żołnierze umierali ze znużenia a wazyscy obdarci byli jak szbraki, ale przecie wszyscy przetrwali, twierdzą nie oddali Kozakom, aż nareszcie król przyszedł tej garstce bohaterów na odsiecz. Tam zginął waleczna śmiercią mój ojciec, bo pozostał wierny królowi i Ojczyźnie. Lecz matka moja popadła w rozpacz, na wspomnienie Polaków aż drżała z gniewu, a mnie wciąż powtarzała, że się pomocie muszę. Pewnie też z żalu i bólu umarła wkrótce po zgonie ojca, a ja zostałam sama jedna bez przyjaciół i krewnych, tylko Zachariasz mian opiekował i coraz częściej jeździł do Chmielnickiego, u którego jeszcze za życia matki bardzo często bywał.

(ciąg dalszy nastąpi.)

który miał się odbyć dnia 14 Listopada, został zniesiony.

— Głubczyce. Dziwne nieszczęście prześladowało od pewnego czasu kupca tutejszego Scheithauera. Niedawno temu napadli go złodzieje w drodze ze Strzelc do domu i skradli mu towary różnych za 200 marek. W tych dniach, jadąc na jarmark do Borysławia, zgubił 500 marek, cały zbiór z jarmarków w Koźlu i Raciborze.

— Gliwice. Pewna kobieta z powiatu Kozielskiego upadła na dworcu tak nieszczęśliwie, że złamała sobie nogę tuż nad kostką. Zawieszono ją do pewnego znajomego felerera w Ligocie zaberskiej. — Pewnej kobiecie z Żernic wpadła portmonetka z 40 markami do odpływu kanałowego, przez kratę w rynsztoku. Wszelkie poszukiwania były daremnymi, portmonetki już nie znaleziono.

— Szobiszowice. Onegdaj wieczorem zgorzała tu stodoła gospodarza Galierza. Wraz z stodołą spalił się znaczny zapas siana i słomy. Ogień powstał podobno przez nieostrożność służącej.

— Bytom. W kopalni „Heinitz“ udusiły się dwie robotnice, Kunigunda Poloczek z Rozbarku i Józefa Skundówna.

— Załęże. W pobliżu miejscowości naszej strzelił jakiś niewyśledzony dotychczas opryszek do maszynisty pociagu, jadącego z Świętochłowic do Katowic. Kula weszła jednym oknem lokomotywy i wyleciała drugim, raniąc maszynistę lekko w rękę.

— Królewska Huta. W niedzielę odbyło się tu na sali pana Gojnego pierwsze zebranie nowo założonego Towarzystwa św. Alojzego. Do Towarzystwa tego przystąpiło 140 młodzieńców. Zebrania odbywają się co dni 14. Młodemu Towarzystwu życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju.

— Katowice. W warsztacie stolarza pana Wola zgnąał czeladnik Sternal bez wszelkiego powodu kolegę swego, czeladnika Schotta nożem w nogę i zadał mu ciężką ranę. Sternala aresztowano.

— Radzionków. W niedzielę, dnia 23 bm. rano, jako w dzień rocznicy, odprawi się nabożeństwo na intencję członków Towarzystwa św. Alojzego. Niech członkowie waszyscy jak jeden mają pójść do świątyni Pańskiej, aby u stóp ołtarza podziękować Bogu za opiekę nad naszym Towarzystwem, które wśród różnych burz i nawałnic naszego życia publicznego już rok 3-ci przeżyło. Prośmy zarazem św. Alojzego jako patrona Towarzystwa naszego, aby za jego wstawiением się, Stwórcę Pan, który w swej potężnej prawicy dzierzy władzę nad całym światem, sprawił to, by ci, którzy dotąd są wrogami Towarzystwa naszego, stali się przychylnymi i przejrzeli, że Towarzystwo nasze ma cel wznowisy, piękny i szlachetny, cel, który wobec wszystkich kłamstw i fałszywych denuncjacji obroni Towarzystwo wszędzie, gdzie niezamarłe jeszcze poczucie sprawiedliwości.

W tym dniu posiedzenie odprawi się jak zwykle o godzinie 5-tej. Porządek dzienny następujący: a) zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego Towarzystwa b.) odczytanie sprawozdania z całego roku przez sekretarza, c.) pokwitowanie rachunków, z dochodu i rozhodu, d.) złożenie urzędu i wybór nowego zarządu. Po załatwieniu spraw Towarzystwa zabawa połączona z koncertem, śpiewem i deklamacjami. Rodzice członków, goście Wiarusi, życzliwi nam mile będą widziani. Jeżeli nieprzewidziane przeszkody ze strony nam nieprzychylnych żywiołów niesiąganą na przeszkołzie, członkowie Towarzystwa odegrają teatr amatorski, (sztuczka „Wyrycznik“,) którego początek o godzinie 7 1/2 na sali posiedzeń.

Z a r z ą d.

(Prosimy, aby wszyscy amatorzy zeszli się już o godzinie 4 na sali posiedzeń.)

— Jastrzęb. Lekarzowi panu Dr. Witczakowi pozwolona rejencja podczas miesiąca zimowego założyć i utrzymywać aptekę domową, ale tylko dla własnych pacjentów. Podczas zimy apteki tu nie mamy, więc wszyscy zapewne poszczędzimy się tą wiadomością ucieszą.

— Nysa. W tych dniach przybył tu pewien pan, który udawał księcia, i widocznie zamierzał ludzi oszukać. Gdy go na policyjny przestępco i zrewidowano, okazało się, że jest to dawnej karczmy kupiec Jan Wilczek z Rudej, w powiecie zaberskim.

